

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
BEZPIECZEŃSTWA ŻYWNOŚCI,
ELIMINOWANIA NIEUCZCIWYCH PRAKTYK
W OBROcie ŻYWNOŚCIĄ ORAZ SPRZEDAŻY
BEZPOŚREDNIEJ I HANDLU DETALICZNEGO
PRODUKTÓW WYTWORZONYCH
W GOSPODARSTWACH ROLNYCH
(NR 6)**

z dnia 5 listopada 2024 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

- podkomisji stałej do spraw bezpieczeństwa żywności, eliminowania nieuczciwych praktyk w obrocie żywnością oraz sprzedaży bezpośredniej i handlu detalicznego produktów wytworzonych w gospodarstwach rolnych (nr 6).

5 listopada 2024 r.

Podkomisja stała do spraw bezpieczeństwa żywności, eliminowania nieuczciwych praktyk w obrocie żywnością oraz sprzedaży bezpośredniej i handlu detalicznego produktów wytworzonych w gospodarstwach rolnych, obradująca pod przewodnictwem poseł **Alicji Łepkowskiej-Gołaś (KO)**, przewodniczącej podkomisji, rozpatrzyła:

- informację na temat wsparcia dla branży roślinnych zamienników białka zwierzęcego w kontekście dywersyfikacji źródeł białka.

W posiedzeniu udział wzięli: **Nina Dobrzyńska** dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Arkadiusz Pisarek** prezes zarządu Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich, **Witold Katner** rzecznik prasowy Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, **Sławomir Kalinowski** doradca w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk, **Rafał Czech**, **Maciej Otrębski** członkowie zarządu Polskiego Związku Producentów Żywności Roślinnej, **Wojciech Chrostowski** wiceprezes zarządu Ruchu Gospodarstw Rodzinnych, skarbnik Podlaskiego Związku Hodowców Bydła i Producentów Mleka, **Jacek Zarzecki** wiceprzewodniczący zarządu Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny, **Konrad Krupiński** członek zarządu Ruchu Gospodarstw Rodzinnych, wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Związku Hodowców Bydła Mlecznego, **Alicja Bućko** menedżerka ds. rzecznictwa politycznego RoślinnieJemy.org, **Jolanta Puczel** prodziekan ds. organizacji zajęć, praktycznej nauki i praktyk zawodowych w Międzynarodowej Akademii Nauk Stosowanych w Łomży, **Daria Janowicz** członek zarządu Green REV Institute, koordynatorka ds. partnerstwa, **Agata Szczebyło** ekspertka ds. zrównoważonej gospodarki WWF, edukatorka żywieniowa, **Anna Samczyk** prezes fundacji REAKTYW, **Zdzisław Łuba** członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej, **Marcin Tischner** Public Affairs Coordinator & Sustainability Expert w ProVeg Polska, **Michał Korytko** specjalista ds. polityki rolnej Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, **Jakub Kuliński** prezes zarządu Beanpol sp. z o.o., **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” oraz **dr Tomasz Nawrocki** stały doradca Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha** i **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł **Alicja Łepkowska-Gołaś (KO)**:

Szanowni państwo, pozwolę sobie już zacząć. Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw bezpieczeństwa żywności, eliminowania nieuczciwych praktyk w obrocie żywnością oraz sprzedaży bezpośredniej i handlu detalicznego produktów wytworzonych w gospodarstwach rolnych. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w imieniu sekretarza stanu, pana Michała Kołodziejczaka. Witam panią Ninę Dobrzyńską, dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin w Ministerstwie Rolnictwa

i Rozwoju Wsi. Witam przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli, jak również przedstawicieli pozostałych organizacji oraz wszystkich przybyłych gości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat wsparcia dla branży roślinnych zamienników białka zwierzęcego w kontekście dywersyfikacji źródeł białka.

Czy są uwagi do porządku dziennego? Uwag nie słyszę. Uważam porządek dzienny za przyjęty.

Przystępujemy zatem do realizacji porządku dziennego. O zabranie głosu i przedstawienie informacji proszę panią dyrektor Ninę Dobrzyńską.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Nina Dobrzyńska:

Dzień dobry państwu. Dziękuję serdecznie za zaproszenie. Przepraszam jeszcze raz w imieniu pana ministra. Niestety, inne plany nie pozwoliły mu przybyć na to spotkanie.

Pani przewodnicząca, w ramach rozpoczęcia tej informacji muszę przyznać, że troszeczkę poczuliśmy się zagubieni tytułem informacji, ponieważ państwo prosili o wsparcie dla branży roślinnych zamienników białka zwierzęcego w kontekście dywersyfikacji źródeł białka. Powiem szczerze, że rozmawialiśmy na ten temat i patrząc dosłownie na tą kwestię stwierdziliśmy, że właściwie w ministerstwie rolnictwa nie prowadzimy programów w takim kierunku, ponieważ literalnie zrozumieliśmy ten temat jako zmianę, wsparcie zmiany diety z roślinnej na zwierzęcą w stosunku do ludzi. Tak to zabrzmiało w tym temacie i nie wiem, czy do końca taki miał być kierunek. Natomiast materiał, który przygotowaliśmy, który wszystkim państwu przesłaliśmy, dotyczył rzeczywiście tego, na czym się znamy najlepiej i czym się zajmujemy, czyli dywersyfikacji źródeł białka, jeśli chodzi o cele paszowe, cele rolnicze – i tego dotyczy ten kilkunastostronicowy materiał.

Jeśli chodzi o kwestie strategii białkowej, o kwestie naszych właściwie wielowątkowych rozmów na temat tego, że istnieje bardzo, bardzo wysokie uzależnienie, jeśli chodzi o źródła białka – przede wszystkim od soi genetycznie modyfikowanej w karmieniu zwierząt. Soja jest sprowadzana głównie z Ameryki Południowej i właściwie cała Unia Europejska sprowadza ponad 90% obcego białka z krajów pozaeuropejskich; na poziomie UE zaledwie 8% białka to jest białko rodzime. Oczywiście Unia zauważa ten problem od dawna, podobnie jak Polska.

Teraz kilka słów, jeśli chodzi o poziom unijny. Właściwie od 20 lat Unia pracuje nad tym, jak i w jaki sposób zmniejszyć to uzależnienie i oczywiście zostało przygotowanych na ten temat wiele dokumentów, o których państwu pisaliśmy w tej informacji. Myślę, że są to bardzo ciekawe dokumenty, natomiast one się sprowadzają jakby do tego, że rzeczywiście musimy coś zrobić, żeby oprócz tego, że przez wiele lat były prowadzone badania na temat zbóż, na temat kukurydzy, zająć się bardziej roślinami białkowymi. Rzecz w tym, żeby źródła białka były zabezpieczone na poziomie unijnym, ponieważ i pandemia, i wojna w Ukrainie pokazały, że łańcuchy dostaw mogą być w każdej chwili zerwane, a rynek może się bardzo zmienić z dnia na dzień. A to oznacza, że należy być samowystarczalnym.

Na poziomie unijnym właściwie w ostatnim czasie, nawet w tym roku, odbyła się nieformalna Rada Ministrów, której głównym tematem były alternatywne źródła białka i to, jak możemy sobie sami pomóc na poziomie Unii Europejskiej, produkując i poprawiając rodzime odmiany roślin białkowych, zachęcając rolników do ich produkcji, zachęcając firmy paszowe do ich wykorzystania. I tutaj, panie ministerki i panowie ministrowie, rzeczywiście większość krajów jest tym bardzo zainteresowana. Niektóre kraje mają swoje własne strategie białkowe; niektóre od wielu lat, tak jak Niemcy czy Austria, a niektóre dopiero w ostatnim roku. Na przykład Francja postawiła sobie bardzo ambitny cel – zwiększyć o 100% areal zasiewów soi w kolejnych latach. Jako takiej europejskiej strategii białkowej jeszcze nie zobaczyliśmy, mamy cały czas obietnicę. Ostatnio przekazano nam nawet informację, że być może podczas polskiej prezydencji, czyli w pierwszej połowie 2025 r., taki dokument, projekt takiego dokumentu zostanie zaprezentowany i Polska będzie miała tę przyjemność rozpoczęcia rozmowy na temat takiego dokumentu. To dzieje się oczywiście w Unii Europejskiej.

A co się dzieje w Polsce? W Polsce staramy się może troszkę mniej pisać, a więcej działać, przynajmniej tak nam się wydaje, jeśli chodzi o kwestie wspierania od strony naukowej, o przygotowania. Wiele argumentów słyszeliśmy, że polskie uprawy białkowe nie nadają się do celów żywieniowych, że zawierają zbyt wiele substancji antyżywnościowych, że produkcja jest zbyt rozdrobniona, a dostawy są zbyt małe, niejednorodne i właściwie szereg problemów był piętrzony. Przez kilka lat prowadziliśmy programy białkowe, programy naukowe realizowane przez nasze instytuty – instytuty i resortu rolnictwa, ale też nie tylko, bo również przez instytuty PAN-owskie. Programy miały udowodnić na wielu polach – i na polu agrotechnicznym, i na polu zootechnicznym, i na polu żywieniowym, jak również na polu ekonomicznym – że te uprawy są warte prowadzenia i się opłacają. Miały udowodnić, że rzeczywiście czasami, nawet jeśli ekonomia nie od razu daje efekty, to tak naprawdę, biorąc pod uwagę potrzebę samowystarczalności albo choćby zrównoważenia obcych i rodzimych źródeł białka, jest to możliwe.

Co jeszcze robimy? Oczywiście jeśli już polski i europejski świat rolniczy możemy czymś wspomagać, to różnego rodzaju dopłatami i w ramach Wspólnej Polityki Rolnej wiele typów dopłat jest prowadzonych dla rolników, którzy uprawiają rośliny białkowe. Oczywiście są zwyczajne dopłaty bezpośrednie, jest dopłata uzupełniająca dla producentów roślin białkowych, są w końcu dopłaty do grubonasiennych roślin białkowych i ten areal, to już w zeszłym roku było, w tym roku byłoby niemal 500 tys. ha. Patrząc, że jest tam pan prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, więc jeśli się myślę, to proszę o poprawianie.

Jeśli chodzi o uprawy drobnonasienne, to ten areal też rośnie. Mamy dedykowane ekoschematy, które zachęcają do tego, żeby wprowadzić rośliny białkowe – choćby poprzez konieczność zmianowania. Promujemy jak najbardziej kwestie związane z rolnictwem węglowym, które również promuje konieczność używania różnego rodzaju różnych gatunków roślin, więc tutaj jak najbardziej białkowe rośliny są nie do zastąpienia. Myślę, że w tym gronie nikomu nie muszę mówić o ogromnych korzyściach środowiskowych, które niosą rośliny białkowe dla gleby, dla tego środowiska, które jest naszym warsztatem pracy. To tyle, jeśli chodzi o dopłaty.

W ostatnich latach były też prowadzone programy inwestycyjne dla małych firm, dla małych, średnich i też dużych firm, które wykorzystują rośliny białkowe po to, żeby produkować paszę nie zawierającą genetycznej modyfikacji. Bardzo wiele instrumentów staramy się stosować. Oczywiście mamy świadomość, że to jeszcze nie jest ta skala, którą byśmy chcieli mieć. Natomiast choćby biorąc pod uwagę soję, w tym roku z danych agencyjnych otrzymałam informację, że mamy już ponad 80 tys. ha soi. Nie jest to dużo, ale w porównaniu z tym, co było w ostatnich latach, ta sytuacja się zmienia. Dzięki temu, że się zmienia sytuacja, dzięki temu, że zmienia się klimat, to te uprawy, które są ciepłolubne, coraz chętniej wkraczają na nasze tereny. Podobnie ma się sytuacja ze słonecznikiem. Myślę, że też jest to działanie podejmowane przez inne nasze jednostki, takie jak COBORU (Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych), który prowadzi od wielu lat tak zwaną inicjatywę białkową. COBORU w całej Polsce uczy rolników, jak uprawiać – patrzę na panią profesor, pani wie, o czym mówicie – uczy, stara się uczyć, stara się pokazywać rolnikom, jak uprawiać rośliny białkowe, rośliny strączkowe, bobowate. Nie lubię tego słowa „bobowate”, więc staram się go nie używać, ale jest ono najbardziej prawidłowe według obecnej systematyki. Prowadzone są programy szkoleniowe, programy demonstracyjne. Na pewno można zrobić jeszcze więcej. To jest to, co robimy w tej chwili.

Tak zastanawiam się, ale myślę, że to tyle w takim dużym skrócie. Jeśli będą jakieś pytania, na które potrafię odpowiedzieć, a pojawią się w trakcie posiedzenia, to bardzo chętnie odpowiem. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo. Skorzystam z okazji i otwieram dyskusję. Z tego mojego przewodniczenia wyciągnę tyle, że pierwsza zadam pytanie, bo więcej posłów nie widzę. Później oddam głos stronie społecznej.

Czy są jakieś prognozy, które mówią o tym, kiedy możemy się spodziewać zrównoważenia? Samowystarczalni może nie będziemy, ale kiedy te arealy się na tyle powiększą, że będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy na tym rynku jakoś zrównoważeni – a przynajmniej mamy poczucie stabilizacji, że te źródła białka będą dostarczane nam przez naszych rolników, a nie będziemy się skupiać głównie na eksporcie? To może gdzieś tam na koniec zostawimy to pytanie.

Jeszcze nawiązę do obecności pani profesor. Bardzo dziękuję za to, że pani skorzystała z tej okazji, że jest pani z nami i chce uczestniczyć w posiedzeniach podkomisji. Dla mnie to ważne również tego punktu widzenia, że jestem z Łomży, razem pochodzimy z jednej miejscowości. Cieszę się, że mamy ekspertów na swoim terenie i bardzo chciałabym też promować. Zresztą dzisiaj widzę tu wielu rolników z województwa podlaskiego, też z okolic Łomży, co mnie również cieszy – widocznie panowie się za mną stęsknili.

Proszę o zgłaszanie się do dyskusji. Będę przyznawała głos według kolejności zgłoszeń.

Pani Daria Janowicz, Green REV Institute. Proszę bardzo. I kolejne osoby też proszę o zgłoszenie.

Członek Zarządu Green REV Institute, koordynatorka ds. partnerstwa Daria Janowicz:

Wysoka Komisjo, szanowna pani przewodnicząca, szanowne osoby decydenckie, szanowni państwo. Transformacja w kierunku białek roślinnych nie tylko jest możliwa, ale jest wręcz konieczna, opłacalna i korzystna dla Polski z wielu względów. Przede wszystkim rozwój rynku roślinnych białek dla ludzi pomaga w walce z kryzysem klimatycznym. Produkcja roślinnych źródeł białka generuje znacznie mniej gazów cieplarnianych niż hodowla zwierząt, a same uprawy potrzebują mniej wody. Przejście na alternatywy białkowe do 2035 r. mogłoby oszczędzić ilość wody wystarczającą na zaopatrzenie Londynu przez 40 lat. Dodatkowo pozwala ograniczyć wycinanie lasów i wspierać bioróżnorodność, co jest kluczowe dla naszego środowiska i bezpieczeństwa żywnościowego.

W kontekście wydarzeń ostatnich lat i dramatów dzikiej przyrody, środowiska, ludzi i miast musimy wejść na ścieżkę rozwoju białka roślinnego dla ludzi. O tym mówi także raport UNEP (Program Środowiskowy ONZ) z 2023 r., wskazując na konieczność wsparcia państwa, wypracowania strategii i polityk publicznych dla białka roślinnego. Dzięki tej transformacji możemy też pozytywnie wpłynąć na zdrowie publiczne. Białka roślinne są bogate w błonnik i zdrowe tłuszcze, co wspiera kontrolę cholesterolu i ogranicza ryzyko chorób serca, otyłości oraz cukrzycy typu drugiego. Badania wykazują również, że dieta roślinna korzystnie wpływa na zdrowie psychiczne, ponieważ zawiera aminokwasy, które stymulują produkcję serotoniny, poprawiając nastrój.

Rozmawiamy o zdrowiu, ale nie uda się uratować zdrowia publicznego bez przeprojektowania systemu żywności tu i teraz. Ta zmiana musi zacząć się w szkołach i tu po pierwsze, muszę wskazać nasz program „Roślinna szkoła”, który ma ogromne poparcie społeczne i poparcie decydentów. Muszę też państwu powiedzieć, co dzisiaj szkoły serwują na talerzach, bazując na naszym najnowszym raporcie „Weganie i weganki na szkolnych stołówkach” – prawie 80% posiłków to posiłki zawierające mięso i ryby. W ten sposób nie zbudujemy zdrowych pokoleń.

Polska ma ogromny potencjał, aby stać się liderem w produkcji roślinnych białek. Aby to zrealizować, musimy działać na trzech frontach. W wymiarze edukacyjnym należy prowadzić kampanie informacyjne oraz wprowadzać posiłki roślinne w szkołach, aby młodsze pokolenia miały większą świadomość zdrowych i zrównoważonych opcji żywieniowych. W wymiarze strategicznym musimy przeprojektować Wspólną Politykę Rolną, aby stała się polityką dla zdrowej żywności. W wymiarze komunikacyjnym współpraca z mediami oraz działania systemowe, skierowane do sieci handlowych, mogą pomóc promować białko roślinne jako opcje atrakcyjne cenowo i zdrowe. Tutaj dodam, że z naszej analizy z 2023 r. wynika jasno, że sieci handlowe, takie jak Lidl, Biedronka, Dino, Żabka, Kaufland kierują nasze koszyki za pomocą reklamy, ceny, wojen handlowych czy przepisów do półek z mięsem i nabiałem. To musi się zmienić.

Realizując te kroki nie tylko zwiększymy dochody i konkurencyjność Polski na rynku europejskim, ale także poprawimy zdrowie społeczeństwa i wspomozemy ochronę środowiska. Dlatego apeluję do decydentów i decydek: czas na fundusz

promocji żywności roślinnej dla ludzi, czas na strategię rozwoju sektora roślinnego i czas na strategię żywnościową dla Polski jako fundamentu działań dla ludzi, zwierząt, planety, zdrowia i przyszłości. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos? Proszę, jako pierwsza pani się zgłosiła. Proszę się też przedstawić – jaka organizacja, jak się pani nazywa. Proszę mi wybaczyć, ale nie wszystkich znam.

Menedżerka ds. rzecznictwa politycznego RoślinnieJemy.org Alicja Bućko:

Oczywiście. Alicja Bućko, RoślinnieJemy. Dziękuję za udzielenie głosu.

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo. Rozmawiamy dzisiaj o wsparciu dla branży roślinnych zamienników białka pochodzenia zwierzęcego – zgodnie z tytułem dzisiejszego spotkania. Chciałabym podkreślić rolę takiego działania dla przyszłości i stabilności naszego systemu produkcji żywności. Ponad 1/3 wszystkich roślin uprawnych na świecie jest przeznaczona na paszę, co stanowi wyzwanie dla efektywności naszego systemu żywnościowego. Raporty Komisji Europejskiej podkreślają pozytywny wpływ zwiększania produkcji roślinnych źródeł białka przeznaczonych do konsumpcji właśnie na bezpieczeństwo żywnościowe Unii Europejskiej. Co więcej, Unia Europejska w strategicznym dialogu o przyszłości rolnictwa w UE dostrzega potrzebę zmiany nawyków żywieniowych i zwiększania udziału roślinnych źródeł białka w naszej diecie; a co za tym idzie – także w produkcji.

Jednym z wniosków tego dialogu jest potrzeba opracowania do 2026 r. planu działania na rzecz roślinnej żywności w celu wzmocnienia łańcuchów rolno-spożywczych, opartych na roślinnych źródłach białka. W tym momencie chciałabym skierować pytanie do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jeśli można, a pytanie brzmi: czy ministerstwo również planuje podjąć strategiczne działania w tym kierunku i czy planuje przygotowanie takiej strategii na najbliższe lata?

Co więcej, Narodowe Centrum Edukacji Żywieniowej rekomenduje zwiększanie udziału produktów roślinnych w diecie, w tym białka roślinnego, z powodu ich pozytywnego wpływu na zdrowie człowieka i planetę. Zaangażowanie ministerstwa rolnictwa w aktywną promocję produkcji roślinnych źródeł białka przyczyniłoby się do realizacji narodowych wytycznych żywieniowych. Wzrost spożycia białka roślinnego i ograniczenie białka pochodzenia zwierzęcego to jedno z głównych założeń diety planetarnej, czyli diety mającej na uwadze wpływ żywienia na środowisko – i o tym właśnie mówi Narodowe Centrum Edukacji Żywieniowej. Tutaj również, jeśli można, chciałabym zapytać, czy i w jaki sposób ministerstwo rolnictwa kieruje się narodowymi wytycznymi żywieniowymi i jak dostosowuje do nich swoje strategie?

Odpowiedzialnością państwa jest tworzenie systemu żywnościowego, który będzie wspierał konsumentów w podejmowaniu zdrowych i świadomych wyborów żywieniowych, a jednocześnie zwiększał opłacalność zrównoważonej produkcji rolnej i żywności roślinnej. Co więcej, to właśnie rząd ma odpowiednie kompetencje, by wspierać produkcję roślinną i zwiększać jej opłacalność dla polskich rolników. Z przeprowadzonego przez nas badania wynika, że rolnicy widzą korzyści tej transformacji i chcą do niej dołączyć. Ponad 54% rolników popiera wprowadzenie dopłat w celu zachęcenia do zmiany profilu gospodarstwa rolnego z hodowli zwierzęcej na uprawę roślin, a ponad 40% twierdzi, że rolnictwo powinno rozwijać się w kierunku roślinnych zamienników mięsa i nabiału.

Główne bariery, które widzimy, to przede wszystkim brak promocji polskich roślinnych źródeł białka przeznaczonych do konsumpcji ze strony instytucji publicznych, brak dotacji celowych i strategicznego systemu wsparcia dla tej produkcji i innowacji w obszarze białka roślinnego przeznaczonego do konsumpcji, a nie na paszę, brak spójności między systemem finansowania i promocji produkcji żywności a zaleceniami żywieniowymi, o których wspominałam wcześniej. Wyeliminowanie przez państwo wspomnianych barier systemowych, stojących na drodze do transformacji systemu żywnościowego w kierunku bardziej roślinnym, pozwoli rolnikom i rolniczkom, a także producentom wziąć aktywny udział w tej transformacji. Jednocześnie umożliwi to zaspokojenie potrzeb konsumentów,

zwiększenie rozwoju gospodarczego Polski i konkurencyjności polskich producentów na rynku europejskim oraz światowym w połączeniu z dbałością o środowisko naturalne. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję. Pan też się zgłaszał, jak widziałam. Proszę.

Członek zarządu Polskiego Związku Producentów Żywności Roślinnej Maciej Otrębski:

Dzień dobry. Maciej Otrębski, Polski Związek Producentów Żywności Roślinnej.

Szanowna pani przewodnicząca, szanowne panie przedstawicielki ministerstwa, szanowni państwo. Przede wszystkim bardzo dziękuję za to spotkanie. Jako przedstawiciel branży producentów żywności roślinnej doceniam ten krok i myślę, że to jest pierwsza rzecz, którą chciałem zaznaczyć. Natomiast chciałbym zwrócić uwagę, że cała ta dyskusja, o której pani z ministerstwa zaczęła mówić, dotyczy się roślin paszowych.

Komisja Europejska nie dalej jak kilka tygodni temu opublikowała raport z dialogu strategicznego, w którym mowa jest rzeczywiście o transformacji białkowej, ale ze wskazaniem na produkcję białka dedykowanego żywności dla społeczeństwa, dla ludzi, dla obywateli Unii Europejskiej. Myślę, że to jest wątek, który tutaj nie wybrzmiał i cały czas z poziomu ministerstwa rolnictwa nie jest w żaden sposób zagospodarowany. A więc cieszę się, że mamy okazję wypowiedzieć się, zaprezentować ten nasz głos jako przedstawiciele branży producentów żywności roślinnej, jak również rolników, którzy zajmują się uprawą fasoli czy innych roślin strączkowych, dedykowanych do konsumpcji przez ludzi.

To, co chciałbym powiedzieć, to jest to, że mamy już w Europie – i nie tylko w Europie, ale przede wszystkim w Europie – takie kraje, które podejmują pionierskie działania właśnie w celu transformacji żywieniowej i transformacji białkowej, dedykowanej czy skupionej na tym, jak się odżywiamy, jak też jest produkowana żywność. Mamy Danię, która ogłosiła swój *action plan* rozwoju żywności roślinnej i przeznaczają ponad 400 mln zł w najbliższych badających siedmiu latach na rozmaite działania, skierowane nie tylko na zmianę nawyków konsumenckich, ale przede wszystkim też na zmianę i rozwój profilu produkcji żywności, jaki jest obecnie w Danii. Tutaj też chciałem wskazać, że również nasz bezpośredni sąsiad, Niemcy, tylko w ubiegłym roku przeznaczyły 38 mln euro na to, by producenci żywności zyskali wsparcie właśnie w zmianie tego sposobu, w jaki produkują żywność. To jest program, który ma wspierać producentów żywności zwierzęcej w kierunku rozwijania produkcji roślinnej.

Oczywiście te działania nie mogą być jakby zawieszone w próżni. Chciałbym tutaj postulować, żeby Polska była taką Danią centralnej Europy i abyśmy też zainicjowali podobny plan, abyśmy te rekomendacje, które zawarte są w raporcie z dialogu strategicznego, publikowanego przez Ursulę von der Leyen, potraktowali raczej jako wiatr w żagle niż wiatr, wokół którego powinniśmy budować mur. I to jest taki mój postulat, by stworzyć też taką grupę interdyscyplinarną, w której producenci żywności roślinnej, a dokładnie mówiąc, producenci żywności roślinnej – żywności – mieli w niej udział. Mam też taką myśl, że skoro już dzisiaj mamy w ministerstwie edukacji, w Ministerstwie Zdrowia projekty takie, jak przedmioty typu edukacja zdrowotna, to najwyższa pora, żeby te siły zjednoczyć i w jakimś stopniu również zadbać o spójność tej narracji, którą z jednej strony właśnie Ministerstwo Zdrowia czy ministerstwo edukacji chce wspierać w kontekście bardziej konsumenckim. A odnoszę wrażenie, że ministerstwo rolnictwa unika tego tematu, tak mówiąc eufemistycznie. To tyle ode mnie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Tu pana uspokoję, bo ja też jestem po takich rozmowach w ministerstwie rolnictwa – też w kontekście edukacji i też w kontekście tego nowego przedmiotu „edukacja o zdrowiu” – gdzie również takie tematy są już poruszane. A i pan minister Jacek Czerniak, i pan minister Michał Kołodziejczak też już takie tematy poruszają, żeby to uwzględnić i w kontekście konsumenckim, i w kontekście edukacji żywieniowej. Na pewno to będzie miało miejsce, tak że tu uspokajam – na pewno nie jest to temat pobłażliwie traktowany przez ministerstwo rolnictwa, dlatego że nam wszystkim na tym zależy. Chyba się panie ze mną zgoda, prawda?

Pan przewodniczący Zdzisław Łuba. Zapraszam. I później widziałam następne zgłoszenie.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Dzień dobry państwu. Pani przewodnicząca, pani profesor, panie z ministerstwa, popieram to, co państwo mówią, co mówią moi przedmówcy – pani i pan. Uważam, że gdyby to było wprowadzone, to niepotrzebne byłoby nam ministerstwo obrony. Proszę państwa, i z szacunkiem – kto chce, ma wybór, może jeść, co chce, to nie ma żadnych wątpliwości. My jako przedstawiciele rolników z Podlasia jesteśmy producentami bydła i mlecznego, i mięsnego; pan prezes Zarzecki tak samo. Więc gdybyśmy to wdrożyli, co państwo chcą, to uważam, że wojen by nie było, bo proszę sobie wyobrazić: gdyby tak na Ukrainie ci żołnierze byli na samym tym żywieniu, no to nie wiem, jak ta walka by trwała. Może i dobre by to było, bo może by wojen było, bo tyle, co ministerstwo obrony wydaje na te czołgi, na to wszystko, to w tym kierunku... Ale proszę państwa – każdy ma swój wybór i może jeść to, co mu smakuje – nie powiem, że nie.

Trochę tak pomyliłem to tutaj, bo myślałem, że o czym innym będzie mowa, ale dobrze, że to też zostało powiedziane, bo za owocami wszyscy jesteśmy, za warzywami też – dlaczego nie. No i odrobina tego schabowego nie zaszkodzi. Ale jeśli ktoś niekoniecznie...

Ale chcę się zwrócić do ministerstwa – przepraszam, że to trochę inny temat – w sprawie soi, bo to jest temat dla rolnictwa. Jeśli taki program byłby wdrożony w Unii, że do hektara produkcji soi byłaby dopłacana taka suma, która by spowodowała, że byłaby opłacalność... Bo na razie nie widzimy opłacalności, no nie? Tak samo było kiedyś z rzepakiem. Zaczynaliśmy z rzepakiem od hektara, dwóch, a teraz jesteśmy naprawdę takimi producentami, że na eksport tyle rzepaku wysyłamy. Chciałbym, żeby to samo wyszło z soją, bo transport soi z tamtych krajów naprawdę kosztuje i ktoś musi jeszcze na tym zarobić. I tak, jak tu państwo mówią, że ekologia też mogłaby być, bo Amazonię wypala się, karczuje dla soi i niekoniecznie tam się używa takich oprysków, które u nas są niedopuszczalne. Uważam, że pani profesor wie o tym najlepiej. Tylko tu wraz z tym musi iść jakaś dopłata do bobowatych, ale bardziej do soi – i to wtedy może by ruszyło.

Na ten cel potrzebna jest dobra ziemia, ale mamy w Polsce i takie województwa, że jest ta ziemia. Ktoś, kto by chciał, mógłby zamiast siał pszenicę czy siał jęczmień – a tak się nam stało, że to z Ukrainy przyjeżdża – siał soję. Gdyby była dopłata do soi, to ten ktoś może wolałby posiać soję. Zbiory nie są na razie aż tak duże, ale może taka odmiana by była zastosowana, że stałoby się tak, jak działo się z rzepakiem. Myślę, że kierunek jest bardzo dobry i nasza produkcja czy to mleka, czy czegokolwiek byłaby dużo tańsza na własnym bazowaniu.

Wróć do Danii, proszę państwa. Tam taki program został specjalnie wprowadzony, wiedzą państwo, żeby przykryć to, ile Duńczycy świń chowają, ile do nas tuczu nakładczego idzie – siedem, osiem, dziewięć milionów – i oni taki program pokazali. Chwała im za to, że pokazali, ale to jest ukrycie tego, jaką ilość mięsa oni... Boże drogi, kiedyś my byliśmy producentami trzody chlewnej – 23 mln sztuk – a podrzucono nam ASF. Państwo o tym wiedzą. Byliśmy na spotkaniu w Brukseli w COPA-COGECA i przewodniczący, jak mu wytłumaczyliśmy, oczywiście przez tłumacza, że ASF w Polsce powstał w najbardziej gorących, został wykryty w najbardziej gorących miesiącach – czerwiec, lipiec – w zamrażonym dziku, to on dwa razy przez tłumacza pytał, czy dobrze zrozumiał. Tak, nam ASF został podrzucony.

I co teraz? Teraz musimy kupować. Jak kiedyś kupowaliśmy te warchlaki po 100 euro, to teraz płacimy 600 euro za tego warchlaka i Dania robi kokosowe interesy. A my – co mamy? Zostało nam 3-4 tys. własnej trzody chlewnej, świń, a resztę tucz nakładczy?

Poprzednie posiedzenie Komisji dotyczyło antybiotyków – większość z państwa była na tym posiedzeniu obecna. Wychodzi na to, że Polska jest na drugim miejscu, na świeczniku, jeśli chodzi o antybiotyki. Tylko dopiero to się...

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

To posiedzenie na temat antybiotyków było, panie przewodniczący, tak że...

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Nie, nie, tylko chcę powiedzieć, że chciałbym, żeby ta soja była u nas. Tylko czy ministerstwo mogłoby jakiś program, który... To znaczy chodzi o większą dopłatę do soi. To wtedy

nasi producenci... Nasi producenci na pszenicy nie wychodzą na swoje, a nam to białko jest naprawdę bardzo potrzebne.

A państwu – szacunek. Każdy, kto chce, może jeść. Może to i zdrowsze – nie powiem, że nie.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Panie przewodniczący, panie przewodniczący Łuba – ja bardzo proszę. Ja wiem, że pan słynie z poczucia humoru, ale ja bym wołała, żeby pan nie kpił...

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

To nie tak. Nie, nie.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

...bo rzeczywiście rynek to zweryfikuje. Coraz więcej osób jednak chce tego białka niezwykłego i mają do tego prawo. I też dobrze, jeśli ministerstwo by się nad tym pochyliło.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

No pewnie, ja tego nie neguję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Na razie nikt nikomu nie zabrania i myślę, że w długiej perspektywie nie zabroni hodowli zwierząt.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Pewnie, ja wierzę – jedno drugiego nie wyklucza.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Oczywiście, więc wszyscy będą mieli wybór. Tu przychyłam się do kwestii związanej z soją i z paszami. Mieliśmy ostatnio tę ustawę o paszach, przedłużaliśmy termin dla soi modyfikowanej sprowadzanej do Polski. To na pewno są ważne tematy, także w kontekście odżywiania. Tutaj jest kwestia, jak można to rozpropagować. Myślę, że panie odniosą się do tego tematu.

Widziałam, że pan chyba jako pierwszy się zgłaszał. A później pan Zarzecki.

Członek zarządu Polskiego Związku Producentów Żywności Roślinnej Rafał Czech:

Dzień dobry. Rafał Czech, Polski Związek Producentów Żywności Roślinnej. Reprezentuję dzisiaj nie tylko nasz związek, ale też własny biznes, który od ośmiu lat z wielkimi sukcesami rozwija się w przeciwstawnej kategorii do mojego poprzednika, czyli w kategorii roślinnych zamienników mięsa.

Cieszę się, że tu jestem, ponieważ jest to wielki dzień dla naszej branży, branży roślinnej, która ma dzisiaj szansę choć trochę opowiedzieć o absolutnie fantastycznych biznesowych inicjatywach, jakie mają miejsce w naszym kraju, jednocześnie dając naprawdę coraz większy wkład w rozwój polskiej gospodarki. Dzieje się u nas tak dużo, że nie starczyłoby mi czasu, aby opowiedzieć o wszystkim. Dlatego chciałem choć odrobinę przybliżyć państwu perspektywę makro naszych działań.

Branża roślinna to dzisiaj już nie tylko dynamicznie rozwijający się sektor i przede wszystkim to nie jest tylko produkcja roślinnych strączków. Dzisiaj przede wszystkim jest to obszar, w którym w ostatnim czasie poczyniono olbrzymie inwestycje, głównie w innowacje, a także w wielopoziomowe badania czy edukację w obszarze alternatyw dla mięsa czy mleka. Jestem zdania, że to właśnie te innowacje są siłą napędową rozwoju naszej gospodarki i pozwalają dynamicznie budować PKB w oparciu o dobre praktyki.

Producenci produktów opierających się na roślinnych białkach to kumulacja świeżej energii polskiego biznesu, opierającej się przede wszystkim na własnych inwestycjach i wielkim ryzyku. Cała branża, którą dzisiaj mam szansę reprezentować, w pełni rozumie brak gwarancji zwrotu, ale jednocześnie świadomie akceptuje go ze względu na wielką wiarę w rozwój tego sektora. Jednak szereg zachodnich gospodarek, takich jak Dania, Niemcy czy Holandia już jakiś czas temu dostrzegły szansę, jakie tkwią w tym obszarze, wspierając na wielu poziomach rozwój tego potencjału czy to w formie dotacji bezpośrednich, czy to w tworzeniu specjalnych grantów, czy ogólnej atmosfery przyczyniającej się do transformacji na rzecz białek roślinnych.

Branża roślinnych alternatyw dla mięsa i nabiału, a także inne produkty roślinne to dzisiaj już ponad miliard złotych sprzedaży rocznej. Zachęcam do zapoznania się z naszym najnowszym raportem, który kilka tygodni temu opublikowaliśmy. To branża, na którą składają się tworzone miejsca pracy, podatki czy wcześniej wspomniane inwestycje w innowacje. Konsumenci tego typu produktów wskazują wysokie ceny produktów jako jedną z barier. Wyższa stawka VAT w porównaniu do produktów tradycyjnych nie sprzyja ich uatrakcyjnieniu.

Przede wszystkim zależy nam na budowaniu efektu skali produkcji roślinnej. Polska ma olbrzymie szanse być hubem innowacji w ramach tego sektora. Już dzisiaj producenci roślin z wielkim sukcesem zdobywają rynki europejskie i nie tylko europejskie. Wspieranie branży, jej dofinansowanie, ujednolicanie komunikacji, ulgi podatkowe czy adekwatna klasyfikacja PKD to elementy, które z pewnością byłyby paliwem dla jeszcze większego rozwoju tej kategorii nie tylko na lokalnej, ale przede wszystkim na międzynarodowej arenie, co już pokazaliśmy. Zależy nam na dialogu o wspólnym rozwoju tego sektora, braku ograniczeń i równoległego, opartego na równych zasadach rozwoju do sektora tradycyjnego.

I zgadzam się tutaj z poprzednikiem, że niech każdy je to, na co ma ochotę, ale jeżeli podchodzimy do tego w ten sposób, to wspieramy te branże równolegle. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo. Pan prezes Zarzecki, tak? Dobrze mówię?

Wiceprzewodniczący zarządu Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny Jacek Zarzecki:

Dziękuję, pani przewodnicząca. Szanowni państwo, niewątpliwie jeśli chodzi o temat zamienników mięsa – chociaż ja wolę określenie „podróbek mięsa”, bo zamiennik to jest coś równoważnościowego, takiego samego – to myślę, że w tym zakresie już będziemy się różnili, jeżeli chodzi o samo słownictwo. Niektórzy z państwa mówią, że przyszłość jest roślinna. No, nie sądzę. Brutalna prawda jest taka, że według ostatnich badań niecałe 1,7% obywateli Polski jest weganami, a niecałe 5% – wegetarianami.

Chciałbym też trochę zderzyć się z tymi mitami, o których tutaj jedna z moich przedmówczyń powiedziała, że wycina się lasy. W Polsce nie wycina się lasów, w Unii Europejskiej tych lasów też się nie wycina, wycina się lasy w krajach Ameryki Południowej, a UE niebawem chce podpisać umowę z krajami Mercosur. Szanowni państwo, tak że co do wpływu rolnictwa na emisję gazów cieplarnianych, to ja tylko przypomnę, że od 1990 r. polskie rolnictwo ograniczyło emisję gazów cieplarnianych o 25%, a produkcja zwierzęca w Polsce odpowiada za niecałe 4% emisji gazów cieplarnianych.

Jeżeli chodzi o wartość eksportu czy wartość sprzedaży, to wartość eksportu produktów rolno-spożywczych: mięsa, przetworów mięsnych i żywca w roku 2023 to było 10 mld euro, to jest 20% wartości całego eksportu produktów rolno-spożywczych. Dla porównania tutaj słyszeliśmy o wartości rynku zamienników mięsa na poziomie 1 mld zł; wartość rynku mięsa w Polsce to są 72 mld zł, więc dokładnie widać tę różnicę.

Nie będę się odnosił do kwestii zdrowotnych, bo nie jesteśmy na podkomisji czy komisji zdrowia, jesteśmy na podkomisji rolnictwa.

Jeżeli chodzi o grunty zajęte pod produkcję zwierzęcą, szanowni państwo, to ponad 60% gruntów, które są zajęte pod produkcję zwierzęcą, nie nadaje się do produkcji żywności dla ludzi ze względu na to, że to są użytki zielone, to są łąki, to są pastwiska, to są tereny górzyste albo też tereny, których klasa ziemi nie pozwala na to, żeby produkować tam żywność dla ludzi.

Szanowni państwo – i to, co jest chyba największym problemem, bo problemem nie jest mięso. Problemem są produkty wysoko przetworzone, a do takich produktów wysoko przetworzonych zalicza się zamienniki mięsa. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję. Pani profesor Puczel. Proszę.

Prodziekan ds. organizacji zajęć, praktycznej nauki i praktyk zawodowych w Międzynarodowej Akademii Nauk Stosowanych w Łomży Jolanta Puczel:

Witam państwa bardzo serdecznie. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, pani dyrektor, z którą miałam przyjemność pracować przez jakiś czas. Jolanta Puczel, Międzynarodowa Akademia Nauk Stosowanych w Łomży, ale też pracownik COBORU z dwudziestostosześciolletnim stażem. Wdrażałam postęp biologiczny do produkcji roślinnej, w tym właśnie są to rośliny białkowe i soja.

Pani dyrektor, chciałam się odnieść do tematu właśnie pod kątem uprawy soi. Przez okres trzech-czterech miesięcy przeszkoliłam 1,5 tys. rolników w całej Polsce z uprawy soi. Zainteresowanie uprawą soi jest, ale tu bardzo istotna prośba, żeby właśnie ministerstwo jednak przeznaczyło pieniądze na dalsze edukowanie, ponieważ importujemy co roku 2,3 mln ton soi. Polska potrzebuje 2,5 mln ton, więc 80 tys. na dzień dzisiejszy mamy. Soja w Polsce zaczęła tak na dobre być uprawiana w roku 2012. A mamy 12 lat, mamy 80 tys., więc milion ton jest jak najbardziej... Milion hektarów, tak? Jest jak najbardziej do osiągnięcia, żeby zapewnić zapotrzebowanie na białko krajowe, żeby się uniezależnić od importowanej śrutu sojowej, w większości genetycznie modyfikowanej. A więc jest prośba, żeby jednak przeznaczyć te pieniądze na edukację. Oprócz tego właśnie na dopłaty, o czym tutaj mówił pan przewodniczący.

I jeszcze jedno. Myślę, że tutaj istotne byłyby dopłaty właśnie do ekstruderów, tak jak były dopłaty do zbiorników – bo to, o tym też jest mowa, żeby soja nie była wywożona. Nawet jak pani dyrektor kiedyś zorganizowała takie szkolenie, to jeden z rolników z Opolszczyzny po prostu mówił, że na 50 ha czy na 100 ha uprawia soję, ale niestety, wywozi ją do Niemiec, dlatego że tam jest lepsza cena. A więc tutaj właśnie jest prośba, żeby pieniądze na uprawę soi się znalazły.

Panie przewodniczący, panie Łuba – soja nie potrzebuje gleb bardzo dobrych. Potrzebuje gleb dobrych, takich średnich przede wszystkim, ale tutaj... Proszę? Tu nie ma problemu, bo w każdym gospodarstwie takie gleby są, tylko trzeba po prostu wskazać i edukować. Wdzięczna jestem bardzo COBORU, gdzie przepracowałam 26 lat, gdzie były tworzone listy odmian zalecanych. Na dzień dzisiejszy odmiany dla każdego regionu w Polsce są zarejestrowane, są rekomendowane, więc każdy region – czy to będzie Opolszczyzna, czy to będzie Warmia i Mazury, czy podlaskie – taką odmianę po prostu znajdzie. Rolnik naprawdę powinien z centralnego ośrodka, ze stacji doświadczalnej, wynieść taką wiedzę, jak uprawiać. Również edukacja ośrodków doradztwa rolniczego, bo na dzień dzisiejszy jednak pracownicy ODR nie są tym zainteresowani, tylko są zainteresowani, jak wypełniać wnioski. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo. Tu widziałam jeszcze pana zgłoszenie, a potem pan Krzysztof. Zapamiętam chyba.

Public Affairs Coordinator & Sustainability Expert w ProVeg Polska Marcin Tischner:

Dzień dobry. Bardzo dziękuję za udzielenie głosu. Szanowni państwo, dziękuję za organizację spotkania. Marcin Tischner, ProVeg Polska.

Nawiązując trochę do moich przedmówców, chciałbym jak najbardziej podkreślić rolę, jaką nasiona roślin strączkowych mogą odgrywać w naszej polityce zdrowotnej, ponieważ jak już zostało wskazane, aktualnie jemy zdecydowanie za mało nasion roślin strączkowych. Dane FAO wskazują, że ich spożycie w Polsce wynosi około 1,8 kg per capita, średnia unijna wynosi około 2,8 kg i jest o 1 kg wyższa. Zalecenia zdrowotne, związane z dietą planetarną wskazują, że to spożycie powinno być kilkunastokrotnie wyższe. A więc rozmawiając o strategii białkowej, o produkcji strączków, musimy przede wszystkim mówić o nasionach roślin strączkowych z przeznaczeniem na wyżywienie ludzi.

Natomiast odnosząc się też do tytułu naszego spotkania czy tytułu podkomisji do spraw bezpieczeństwa żywności, chciałbym wskazać na ten element, jak istotne mogą być nasiona roślin strączkowych w budowaniu bezpieczeństwa żywnościowego. Akurat mam wykształcenie ekonomiczne, więc w finansach panuje taka zasada, że nie wkłada się wszystkich jajek do jednego koszyka, a bezpieczny portfel inwestycyjny to jest zdywersyfikowany portfel inwestycyjny. Ta sama zasada ma odniesienie również do żywności.

Im bardziej zdywersyfikowany jest nasz sektor spożywczy, tym jest nam w stanie zapewnić większe bezpieczeństwo.

O bezpieczeństwie trochę wspominał pan przewodniczący Łuba. ASF jest przykładem jednej z chorób, na którą ostatnio natrafił sektor mięsny. Ryzyko wystąpienia kolejnych pandemii zoonotycznych w kolejnych latach jest, istnieje. To jest nie tylko ASF, to jest ptasia grypa, świńska grypa, inne choroby. Nasz system, nasz sektor żywnościowy może być zagrożony także z innych stron – poprzez działania wojenne, poprzez blackouty, poprzez powodzie, tak jak ostatnio na Dolnym Śląsku czy poprzez przerwane łańcuchy dostaw, związane chociażby z zamykaniem granic. W tym kontekście strączki i na przykład orzechy są o tyle wdzięcznym źródłem białka roślinnego, że są łatwe w transporcie, mają długi okres przechowywania, nie wymagają zapewnienia warunków chłodniczych.

A więc ta kwestia bezpieczeństwa, która jest w tym momencie odmieniana przez wszystkie przypadki w kontekście działań wojennych, w kontekście bezpieczeństwa energetycznego, również powinna być przenoszona na grunt bezpieczeństwa żywnościowego. Strączki, orzechy, inne roślinne źródła białka mogą być bardzo istotnym elementem, który pozwoli nam budować bezpieczeństwo żywnościowe w Polsce. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo. I pan... Pan Wojciech. Przepraszam. To jeszcze ze strajków rolniczych tak mi się pomyliło. Proszę bardzo.

Wiceprezes zarządu Ruchu Gospodarstw Rodzinnych, skarbnik Podlaskiego Związku Hodowców Bydła i Producentów Mleka Wojciech Chrostowski:

Poznaliśmy się, mieliśmy przyjemność w dosyć ciekawych okolicznościach, ale znajomość może zaowocuje tutaj dobrymi efektami dla nas wszystkich.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję za niewyłanie obornika przed biurem.

Głos z sali:

Wszystko jeszcze przed nami.

Wiceprezes zarządu Ruchu Gospodarstw Rodzinnych, skarbnik Podlaskiego Związku Hodowców Bydła i Producentów Mleka Wojciech Chrostowski:

Nie, mam nadzieję, że do tego nie dojdzie, bo nie będzie takiej sytuacji. Ale wracajmy do tematu.

Jak słucham moich przedmówców, to jest prosty wniosek na temat tych zamienników czy tam podróbek, podróbek produktów mięsnych, które będziemy stosować – teraz roślinne. Chodzi o biznes. Tutaj nikt nie ukrywa, że są przedstawicielami pewnych związków, organizacji, które mają na celu na tych produktach zarobić. I teraz pytanie – czy ministerstwo rolnictwa chce być taką agencją reklamową, która pomoże w tym zarabianiu pewnym grupom producentów czy importerów? Myślę, że nie byłby to dobry pomysł.

Aczkolwiek trzeba też rozgraniczyć dwie kwestie, jeśli chodzi o rośliny białkowe – sama uprawa i wsparcie uprawy czy edukowanie przez edukowanie. Najlepszą formą edukacji jest pokazanie, w jaki sposób to się uprawia, jakie są plony, że te plony mogą być przyzwoite i sama uprawa roślin białkowych tutaj, u nas w kraju, jak najbardziej ma sens. To jest inicjatywa bardzo dobra i uważam, że to tego typu działanie ministerstwo rolnictwa powinno wspierać.

Jednym z najprostszych sposobów jest to, aby właśnie na państwowych gruntach państwowe gospodarstwa zajmowały się też tego typu inicjatywami i wtedy my, jako rolnicy indywidualni, będziemy mogli pooglądać uprawy i zobaczyć, że to ma sens i jest opłacalne. Jeździmy na wystawę, są tam poletka doświadczalne różnych roślin – i pszenicy, i kukurydzy – jak najbardziej możemy obejrzeć, są bardzo piękne, są uprawiane. To dlaczego nie soję? Może warto by było, skoro są możliwości uprawy, są odmiany, które w Polsce da się uprawiać, to da się to zrobić na pewno na polach ośrodków doradztwa rolniczego w całym kraju.

Teraz druga kwestia. Gdy byłem jeszcze dużo młodszy, to w telewizji wszędzie oglądałem reklamy margaryny, olejów roślinnych, masel roślinnych. Miało to być cudowne dla naszego zdrowia, mieliśmy być piękni, młodzi i żyć bardzo długo. Teraz tutaj jak się ogląda informacje i badania, to okazuje się, że jednak margaryna i masła roślinne wcale nie były

takie zdrowe, a właśnie instytucje rządowe bardzo mocno wtedy to wspierały. Myślę, że należy się nad tym zastanowić, aby nie popełnić podobnego błędu z tymi zamiennikami białek zwierzęcych, które ministerstwo rolnictwa wesprze, a później okaże się to klapą.

A zatem uważam, że wspieranie uprawy jest dobre, ale już promocja spożywania tych produktów, realizowana przez ministerstwo rolnictwa, jest co najmniej niebezpieczna. Przecież nie mamy żadnej pewności, czy do tych zamienników nie trafi soja, która do nas przyjedzie po podpisaniu umowy z Mercosurem – a ta umowa bardzo „grzeje” teraz rolników i ma się lada dzień odbyć. Czy nie przyjedzie ta soja, która była przyskana w Ameryce Południowej, praktycznie wszystkie... Gdy w Polsce mamy uprawę, to te uprawy są pod kontrolą i są stosowane określone zabiegi agrotechniczne, zgodne z wszelkimi standardami. A jak będziemy przywozić, będzie mogło tak być... Na przykład czy ktoś nie podmieni partii, czy nie ma takiego ryzyka, że później będziemy karmieni soją przyskaną roundupem? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo. Pan Sławomir Kalinowski, Polska Akademia Nauk.

Doradca w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk Sławomir Kalinowski:

Dzień dobry, dziękuję za głos. Niewątpliwie ważne jest, by zwiększyć produkcję roślin strączkowych w Polsce; ta produkcja jest na poziomie mniej więcej 0,6-0,8 mln ton. W porównaniu ze zbożem, którego produkujemy 33-35 mln ton w zależności od lat oczywiście, to jest to bardzo niewielka produkcja, niewielkie plony, które uzyskujemy.

Istotne jest m.in. to, co pan wcześniej wspomniał, ze względu na bezpieczeństwo żywnościowe – a jak widzimy w ostatnich latach, wiele elementów wpływa na bezpieczeństwo żywnościowe. Dywersyfikacja, o której pan wspomniał, jest niezwykle ważna, ale trudno jest moim zdaniem – jeszcze, jeszcze, bo to nie jest tak, że to wyklucza – ale trudno jest zmusić rolnika do produkcji roślin strączkowych, póki ta opłacalność jest bardzo niewielka, dopłaty są relatywnie niskie. Mamy w Polsce gleby głównie trzeciej, czwartej klasy, czyli gleby lekkie, piaszczyste.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Piątej, szóstej.

Doradca w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk Sławomir Kalinowski:

A nawet piątej, szóstej klasy w wielu regionach oczywiście, gdzie te plony byłyby znacznie niższe. Trudno wymagać od rolników – jak wiemy, rolników w Polsce mamy ponad 1,3 mln, z tego 300 tys. działa na zasadzie opłacalności – aby jeszcze zmieniali swój profil działalności. Tutaj jest rola państwa; rola może też nas jako osób, które w tych działaniach uczestniczą.

Co zrobić, żeby zwiększyć opłacalność produkcji roślin białkowych? Jakie narzędzia zastosować, aby ta produkcja była bardziej opłacalna? No bo mimo wszystko – mimo niestabilności rynku zbóż w ostatnich latach, którą widzieliśmy i mimo znacznego spadku opłacalności – to mimo wszystko te zyski są bardziej stabilne niż z roślin białkowych. Jeszcze oczywiście, bo to nie znaczy, że tak będzie zawsze i że taką sytuację constans musimy utrzymać. My musimy to zmieniać, musimy poszukiwać nowych rozwiązań. Oczywiście mniejsza konkurencyjność jest też w Polsce roślin białkowych. Są mniej opłacalne, ale też mniejsza jest tradycja uprawy tych roślin, co też byśmy musieli przy ewentualnych działaniach wziąć pod uwagę. A przede wszystkim ciągle niewystarczająca wiedza o korzyściach, które płyną zarówno dla nas jako konsumentów, jak i dla producentów. W jaki sposób to zmieniać? Przekształcać, dywersyfikować swoją produkcję, by ta działalność stała się opłacalna.

Odnosnie do tego, pani profesor, to właśnie jest problem z tymi glebami. Jeśli my mamy takie lekkie gleby czy piaszczyste, to oczywiście mamy odmianę, ja zgadzam się absolutnie z panią profesor, że mamy odmiany, tylko one generują mniejsze plony i to powoduje mniejszą opłacalność. Dziękuję bardzo.

Prodziekan w Międzynarodowej Akademii Nauk Stosowanych w Łomży Jolanta Puczel:
Pani przewodnicząca, czy mogę?

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Chwileczkę, bo są jeszcze osoby zgłoszone. To na koniec – dobrze, pani profesor? Na podsumowanie. Ja tak sobie rzucę taką dygresję – myślę, że na rynku starczy miejsca dla każdego.

Proszę, pani obok pana Sławomira.

Ekspertka ds. zrównoważonej gospodarki WWF, edukatorka żywieniowa Agata Szczybyło:

Dziękuję bardzo za udzielenie głosu. Agata Szczybyło.

Chciałabym przedstawić kilka uwag. Jestem z wykształcenia żywieniowcem i chciałabym powiedzieć o tym, że na pewno zamienniki mięsa są produktami przetworzonymi, ale póki co badania naukowe wskazują, że to mięso i wędliny powodują raka jelita grubego. Każde spożycie wędlin, 50 g wędlin dziennie, powoduje zwiększenie ryzyka zachorowania na raka jelita grubego o 18%. To są badania naukowe, które stoją za kwestiami żywieniowymi. Wszelakie badania żywieniowe wspierają żywność pochodzenia roślinnego, również tłuszcz pochodzenia roślinnego, włączając w to margaryny miękkie, kubkowe, które są o wiele lepszym zdrowotnie wyborem aniżeli masło. Chociaż masło, jak wiadomo, wszyscy lubimy, bo jest pyszne, ale nie ma tutaj wątpliwości, jeśli chodzi o punkt zdrowotny.

Tak jak pan prezes Zarzecki powiedział, nie jesteśmy na komisji dotyczącej zdrowia, ale jest jeszcze jedna kwestia. Pan przewodniczący powiedział „trochę schabowego”, że to jest dozwolone. Jak najbardziej – w diecie planetarnej przewidujemy „trochę schabowego”, to jest 300 g mięsa tygodniowo. Aktualnie statystyczny Polak zjada 1,5 kg mięsa tygodniowo, czyli jest to wielokrotnie więcej, aniżeli jakiegokolwiek zdrowotne i środowiskowe zalecenia. Polskie zalecenia żywieniowe mówią o 500 gramach, maksymalnie 500 gramach mięsa i przetworów tygodniowo, więc nawet bardziej liberalne narodowe zalecenia są i tak wielokrotnie niższe, aniżeli statystyczne spożycie mięsa przez Polaków.

Jak wiemy, ogromna dostępność i wsparcie produkcji mięsnej wiąże się z jego niską ceną i bardzo dużą dostępnością. Oczywiście kwestie i historyczne, i kulturowe powodują, że spożycie mięsa jest bardzo wysokie. Właśnie wysoka dostępność i niska cena to powodują, ale jak się okazuje, nie jest to korzystne ani dla zdrowia, ani dla środowiska. Dlatego ten mechanizm powinien się zmienić. Natomiast to, co w tej dyskusji słyszę, to na pewno mówimy o dwóch równoległych rzeczach cały czas – i pasza, i spożycie, i produkcja nasion roślin strączkowych na cele konsumpcyjne mogą iść w parze.

Soja jest w ogóle ciekawym tematem. Jestem ciekawa, jak producenci mięs przygotowują się do rozporządzenia EUDR, które jest rozporządzeniem dotyczącym wylesiania i będzie nakładało obowiązek monitorowania soi. Tutaj umowa Mercosur to jedno, ale drugie to jest to, że soja będzie musiała być monitorowana aż do pola i do uprawy oraz będzie należało udokumentować brak związku z wylesianiem. A dalej co do soi to jest pytanie, czy nasze warunki klimatyczne pozwalają i być może będą pozwalały na produkcję soi na cele konsumpcyjne. Póki co w dolinie Dunajca producenci świetnie zrzeszeni produkują soję na cele konsumpcyjne i każde tofu w Europie jest właściwie zrobione z tej soi. Być może w naszych warunkach też jesteśmy potencjalnym producentem soi na cele konsumpcyjne, co od razu zwiększa wartość dodaną, aniżeli produkcja na cele paszowe.

Od razu powiem, że na polskim rynku nie może znaleźć się póki co produkt z soi modyfikowanej genetycznie, ponieważ wedle rozporządzenia taki produkt powinien być wyraźnie oznakowany i nigdy żaden z producentów sobie na to nie pozwala, ponieważ nie ma akceptacji soi modyfikowanej genetycznie na rynku europejskim. Ale jednocześnie tutaj pan zwrócił uwagę na zagrożenie, jakim jest potencjalnie soja z rynków południowoamerykańskich. Jednocześnie przypomnijmy, bo to padło na samym początku, że każde mięso w Polsce jest na tej soi wyprodukowane i wtedy nie mamy wątpliwości, czy to jest OK, czy ta soja jest w porządku, bo największe spożycie soi u Polaka odbywa się poprzez produkty pochodzenia zwierzęcego.

Chciałabym, żebyśmy widzieli w tym dialog, możliwość dialogu i budowania równoległych strategii, w tym strategii paszowej, oczywiście z dywersyfikacją źródeł rodzimych i importowanych. Ale jednocześnie wiele dowodów przemawia za tym, że musimy wspierać produkcję białka pochodzenia roślinnego na cele konsumpcyjne. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo. Teraz pan na końcu, a potem pani.

Zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” Mariusz Gołębiowski:

Dzień dobry. Mariusz Gołębiowski, Związek Zawodowy Rolników „Ojczyzna”.

Pani przewodnicząca, szanowni państwo. Teraz jak gdyby jest napuszczanie, podpuszczanie, odbieranie nam, producentom zwierzęcym, jakiegoś kawałka czegoś – tak wygląda to wszystko, jakbyście państwo próbowali tutaj coś zrobić w tym kierunku. To jest bardzo złe działanie, bo my powinniśmy w produkcji soi, w produkcji roślin strączkowych wspólnie współpracować. A czy to...

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

A ja tutaj nie odbierałabym – przepraszam, muszę się wtrącić, bo pan tak powiedział – tu nikt nikogo nie napiera, nikt nikomu nic nie odbiera, tylko rozmawiamy o tym, jak stworzyć alternatywną sytuację i naprawdę myślę, że branża mięsna nie musi się niczego obawiać.

Zastępca przewodniczącego ZZR „Ojczyzna” Mariusz Gołębiowski:

Przetworzone... No tak, ale tutaj co rusz są takie wstawki, dotyczące właśnie źle funkcjonującej branży mięsa, więc tylko o tym chciałem powiedzieć – a może aż tyle. Od pani poprzedniczki też to słyszeliśmy.

Proszę państwa, ja mam pytanie do ministerstwa rolnictwa, bo mówimy wiele o soi. Ta soja, z której korzystamy i do konsumpcji, i do żywienia zwierząt – czy ona jest z ukraińskiej granicy, czy to jest z krajów Mercosur, czyli z Brazylii i z Ameryki? Czy tam jest genetycznie modyfikowana? Czy nie czas by było podejść do tego, żeby dopuścić, żeby polscy rolnicy mogli właśnie konkurować z tamtymi krajami, produkując soję genetycznie modyfikowaną? Bo tej dyskusji nam po prostu brakuje, a my w jakiś sposób jesteśmy stawiani do tej konkurencji. Jeżeli dobrze, wszystko jest w porządku, to w jaki sposób możemy konkurować z tą soją właśnie ze wschodniej granicy czy z Brazylii? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo. Obiecałam udzielić głosu pani profesor i panu Zarzeckiemu – i na tym zamknę listę mówców. Proszę bardzo, pani profesor.

Prodziekan w Międzynarodowej Akademii Nauk Stosowanych w Łomży Jolanta Puczel:

Chciałam się jeszcze odnieść do pana, jeśli chodzi o jakość gleb w Polsce. Oczywiście gleba w Polsce jest wypunktowana, na 100 punktów mamy 66,6 punktów, więc są to gleby delikatnie powyżej połowy. Tak – średnie gleby. Województwo podlaskie – 55,5 – więc mamy gleby praktycznie o 10 punktów niższe, słabsze niż w kraju, ale, tak jak powiedziałam, soja nie potrzebuje gleb bardzo dobrych i dobrych. Soja musi mieć gleby przepuszczalne, więc w każdym regionie Polski takie gleby na uprawę soi się znajdują.

Tak jak powiedziałam, w województwie podlaskim mamy gleby ponad 10 punktów poniżej jakości w Polsce i tak powiat wysokomazowiecki, powiat zambrowski, powiat bielski są to tereny typowe do produkcji soi. Tak samo Warmia i Mazury, gdzie gleby są lepsze niż w województwie podlaskim i soja jest już uprawiana w okolicach Siemiatycz. Łapy – też ponad 60 ha soi rolnik uprawia, a więc widać, że po prostu można. Warunki klimatyczne Polski również w tej chwili odpowiadają temu, że soja może być uprawiana.

Tu się odniosę właśnie do pana. My nie musimy uprawiać soi genetycznie modyfikowanej, ponieważ mamy polskie odmiany już zarejestrowane, które nie są genetycznie modyfikowane i dojrzewają w warunkach klimatycznych Polski i nawet w mikroklimacie poszczególnych regionów. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo. I jeszcze odpowiedź pana Zarzeckiego.

Wiceprzewodniczący zarządu Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny Jacek Zarzecki:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Ja tylko ad vocem poruszę dwie kwestie. Pierwsza to raportowanie EUDR. Proszę się nie martwić – tutaj uspokoję – branża producentów mięsa jest przygotowana do raportowania EUDR. Zanim pojawił się ten problem, to my już w marcu mówiliśmy, że ani Komisja Europejska, a tym bardziej strona polska, czyli ktoś, kto odpowiada za wdrożenie tych przepisów o wylesianiu, nie jest na to przygotowana, nie jest przygotowane ministerstwo środowiska. Zawieszenie na rok wejścia w życie tych przepisów spowoduje, mam nadzieję, że i Komisja Europejska, i ministerstwo środowiska będzie wiedziało, co z tym fantem zrobić. W Polsce nie mamy problemów z wylesianiem, tak samo jak nie mamy problemów z tym, że w Polsce bydło w większości jest żywione na użytkach zielonych, na pastwiskach. Soja znajduje się ewentualnie tylko w dodatkach paszowych, ponieważ jest produktem drogim, a my również na to patrzymy. Rolnictwo jest nie tylko misją, ale oprócz tego jest przede wszystkim biznesem, z którego utrzymują się setki tysięcy rodzin w Polsce.

Druga kwestia. Chciałbym zaprzeczyć tym mitycznym wsparciom do sektora produkcji mięsa, bo dużo większe wsparcie jest do produkcji roślinnej w Polsce niż do produkcji zwierzęcej. Wystarczy sobie popatrzeć, jak jest skonstruowany budżet ministerstwa rolnictwa i Wspólnej Polityki Rolnej.

I ostatnia kwestia. Jeżeli mówimy o wsparciu do produkcji zwierzęcej, to w głównej mierze opiera się ono o wsparcie do dobrostanu zwierząt, do zwiększonych norm dobrostanu zwierząt. Myślę, że wszystkim nam o to chodzi, żeby zwierzęta miały jak najlepsze warunki, występujące ponad minimalne standardy określone w prawie europejskim i w prawie polskim. A więc przestańmy sobie opowiadać bajki o jakichś mitycznych miliardach czy setkach miliardów złotych wsparcia do produkcji zwierzęcej. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo. Mamy jeszcze jeden głos, pozwoliłam sobie, pan na końcu się zgłaszał. Proszę.

Wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Związku Hodowców Bydła Mlecznego, członek zarządu Ruchu Gospodarstw Rodzinnych Konrad Krupiński:

Dzień dobry. Konrad Krupiński, hodowca z województwa warmińsko-mazurskiego.

Proszę państwa, ja jestem tolerancyjnym rolnikiem, ojcem rodziny. I wiecie państwo, ja nikomu nie żałuję, by jeść zupę fasolową, ale pani poseł, i tu w ministerstwie się znajdujemy – skończmy w końcu z mówieniem, że mięso to może będzie kotlet sojowy. Kotlet to jest ze świni albo z bydła mięsnego. Słuchając wcześniejszych wypowiedzi kolegów, osób reprezentujących branżę roślinną widzimy, że idziemy w tym kierunku, że my jesteśmy trucicielami, a oni ratują klimat. W ideologii klimatyzmu, która idzie z Brukseli, wmawia się nam...

Głos z sali:

Ale kto wmawia?

Wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Związku Hodowców Bydła Mlecznego, członek zarządu Ruchu Gospodarstw Rodzinnych Konrad Krupiński:

No, ale proszę pani...

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Przepraszam bardzo, ale tu nikt nie używał takich sformułowań.

Wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Związku Hodowców Bydła Mlecznego, członek zarządu Ruchu Gospodarstw Rodzinnych Konrad Krupiński:

Jak nie, tu pani przed chwilą...

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

No nie, pan przyszedł tutaj bardzo konfrontacyjnie nastawiony, jak widzę, a my naprawdę rozmawiamy o tym...

Wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Związku Hodowców Bydła Mlecznego, członek zarządu Ruchu Gospodarstw Rodzinnych Konrad Krupiński:

...czy my nie wiemy, co mamy siać? My doskonale jako rolnicy wiemy, co mamy siać, co nam przynosi zyski. Uprawa soi na Warmii i Mazurach powoli się zaczyna. Niestety, klimat nie do końca nam na to pozwala.

Tak jak tu przed chwilą było powiedziane, że każdy pakuje soję w żywienie bydła. No, nie każdy pakuje, bo zbieramy sianokiszonki wysokiej jakości z wysoką zawartością białka i nas zwyczajnie nie jest stać, żeby pakować tonami soję. A soja wjedzie, niestety, z Mercosuru z substancjami, które u nas są substancjami zakazanymi. Zboże techniczne z Ukrainy też miało nie wjechać, a zalało nasz rynek – i tak samo będzie z Mercosurem.

Ja życzę kolegom – niech uprawiają białko na jedzenie tak dla zwierząt, jak i dla ludzi, ale niestety, z Argentyną nie damy rady. Argentyna nas zaleje. Jeżeli dwudziestego zostanie podpisana umowa, to nie wiem w ogóle, po co dzisiaj komisja, jak statkami wszystko przywiozą z Argentyny – i wołowinę, i soję. I tak naprawdę rolnictwa w Europie nie będzie – ani roślinnego, ani zwierzęcego.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dobrze, dziękuję bardzo. Zamykam dyskusję.

Droży państwo, mimo wszystko i tego groźnego głosu na koniec uważam, że miejsce na to, by dywersyfikować źródła białka jest ważne i dla tych osób, które chcą spożywać białko i znaleźć się też miejsce dla tych, którzy będą korzystać z tego jako hodowcy na przykład bydła.

Bardzo poproszę panią dyrektorkę Ninę Dobrzyńską o odniesienie się do pytań, zadanych w trakcie dyskusji.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Nina Dobrzyńska:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Naprawdę bardzo ciekawa dyskusja i rzeczywiście chyba za mało mamy czasu, żeby o tym wszystkim porozmawiać. Myślę, że powinniśmy tak naprawdę w dużo lepszej atmosferze i też jakby w szerszym gronie o tym rozmawiać. Myślę, że wiemy, od czego zacząć.

Może spróbuję poruszyć te wątki, które najbardziej utkwiły mi w pamięci. Oczywiście na część rzeczy postaram się udzielić odpowiedzi na piśmie. Myślę, że najważniejszym motywem tego, co tutaj wybrzmiało od państwa, jest to, że dla wszystkich jest miejsce i ważne są świadome wybory. Panie, które na samym początku mówiły – świadomy wybór, narodowe wytyczne żywieniowe. To wszystko jest ważne, proszę państwa. Wszyscy wiemy, że jeśli palimy papierosy, pijemy wódkę, jemy za dużo czerwonego mięsa, mamy stresujące życie, to jesteśmy bardziej narażeni na różnego rodzaju choroby, nie tylko cywilizacyjne – i zdroworozsądkowo myślący obywatel stara się ograniczać te rzeczy, które mu szkodzą.

Natomiast z drugiej strony mamy ten świadomy wybór. Jeśli tak, jak pan przewodniczący mówi, „potrzebuję schabowego”, no to mu żadna ideologia, że tak powiem, nie pomoże. No i niestety, nawet jakby się dowiedział dzisiaj, że żyje według modelu diety planetarnej. To jest już przynajmniej jakaś zdobycz z tego spotkania. Ale już na serio mówiąc – przepraszam za taki wtęt, trochę staram się rozluźnić atmosferę. To wszystko, co państwo mówią, jest bardzo ciekawe. Ja pracuję w ministerstwie rolnictwa, mam dwie córki wegetarianki i one też rozumieją to, że ta dywersyfikacja jest potrzebna i że to wszystko jest ważne.

Trochę nam się tutaj nakładają dwa tematy, bo jeden temat to jest uprawa na konsumpcję dla ludzi, a drugi – uprawa na paszę dla zwierząt. Uprawa na paszę dla zwierząt to jest kwestia raczej opłacalności produkcji rolnej, bo cały czas jest pasza dla zwierząt, o której tutaj mówimy, że być może te zwierzęta należałoby zamienić w żywności na rośliny. Kto będzie chciał, to zamieni, a kto nie będzie chciał, to nie zamieni. I ja rozumiem, że my jako ministerstwo rolnictwa – a przynajmniej mam takie wrażenie – powinniśmy wspierać wszystkich w tej sprawie; a ponieważ jesteśmy ministerstwem rolnictwa, wspieramy zrównoważone rolnictwo – i produkcję roślinną, i produkcję zwierzęcą. Mamy bardzo wiele dyskusji na poziomie Polski, Unii, świata, właściwie na wszystkich poziomach, że rolnictwo powinno być zrównoważone – co kto sobie pod tym tytułem

wymyśli tak naprawdę. Zrównoważenie to jest zrównoważenie produkcji roślinnej i produkcji zwierzęcej.

Tutaj pan prezes Zarzecki słusznie mówił, że to wsparcie, jak spojrzymy, jak taki *helicopter view* sobie zrobimy, to rzeczywiście wsparcie dla produkcji zwierzęcej jest dużo mniej istotne w wolumenie finansowym niż dla produkcji roślinnej. Pan przewodniczący pewnie też to potwierdzi. Wspieramy głównie dobrostan. To jest to – jeśli chcemy tego schabowego zjeść, chcemy to zrobić spokojnie i ze spokojem duszy, jeśli to w ogóle możliwe – to chociaż będziemy wiedzieli, że zwierzę było chowane w dobrych warunkach, godnie i godnie zeszło; czy zmarło, czy zostało zabite, to już kwestia etyki, jak ktoś mówi.

Natomiast to, co jest ważne z punktu widzenia ministra rolnictwa, to opłacalność produkcji rolnej, dobre ceny dla konsumentów i bezpieczna żywność. Czy ta żywność jest żywnością ekologiczną z certyfikatem produkcji ekologicznej, czy jest żywnością z certyfikatem produkcji integrowanej, również bardzo mocno, restrykcyjnie pilnowanym – to jest inna sprawa. To są tematy nie powiem, że niszowe, bo coraz bardziej rozwijające się, ale daleko nam też jako społeczeństwu do stanu austriackiego, gdzie ekologia to jest naprawdę bardzo duży procent żywności. To jest nie tylko ekologia roślinna, również ekologia zwierzęca, ponieważ nawet patrząc na kwestie ochrony środowiska, na temat ochrony przyrody, bioróżnorodności – to pewne rodzaje użytków zielonych, siedlisk nie przetrwają, jeśli nie będzie tam zwierząt. Nie na darmo płacimy na programy rolno-środowiskowo-klimatyczne grube miliony, za wypas m.in. – po to, żeby tam rosły konkretne rośliny, żeby fruwały tam konkretne ptaki. Już mówię w takim uproszczeniu, ale to wszystko jest potrzebne.

Zmieniają się trendy konsumpcyjne i coraz więcej mamy ludzi, szczególnie młodych ludzi, szczególnie w dużych miastach – widzę to też po otoczeniu moich dzieci – gdzie promuje się dietę wegetariańską. Bardzo dobrze, bardzo dobrze, to też promujemy. Ministerstwo promuje również akcję „Owoce i warzywa w szkole”. Trochę trudniej jest podać strączkowe; ewentualnie, co teraz przyszło mi do głowy, że to może być groszek zielony. Prościej jest podać marchewkę. Natomiast w tych modelach żywienia – jak najbardziej. Myślę, że to, co jest dla nas bardzo ważne, istotne, to współpraca z Ministerstwem Zdrowia, z ministerstwem edukacji i taką współpracę mamy i będziemy rozwijać. Wiemy, że to jest bardzo ważne, bo te wszystkie systemy jakościowe są ogromnie ważne.

Oczywiście możemy mówić, że bardzo ważne jest to, żeby dieta była bardziej roślinna, mniej przetworzona, natomiast na pewno ważne jest to, żeby te produkty były bez środków ochrony roślin, bez pozostałości, bez metali ciężkich, bez jakichś jaj pasożytów i tym podobnych, okropnych rzeczy. To wszystko jest ważne.

Tutaj jest po prostu tak wiele wątków, które zostały poruszone; jest też Mercosur, który porusza wszystkich państwa. To jest już temat bardzo globalny i rzeczywiście jest pytanie, czy my jesteśmy w stanie wyprodukować, uprawiać tyle soi – i na cele konsumpcyjne dla ludzi, i na cele konsumpcyjne do pasz – żeby zastąpić w pełni import, który odbywa się nawet w tej chwili? Ktoś z państwa zapytał, skąd idzie głównie ten import. No, to mamy statystyki z tego roku choćby: pierwsze miejsce Argentyna, drugie Brazylia, trzecie Ukraina, czwarte Paragwaj, czyli generalnie Ameryka Południowa i Ukraina.

Ameryka Południowa to wiadomo, że to są inne standardy, inne środki ochrony roślin. To prawda – mamy wiele zapewnień importerów, że te uprawy, które są dla nas dedykowane, są prowadzone w taki sam sposób, jakbyśmy my chcieli w Unii. To są zapewnienia. Ukrainę mamy bliżej, pewnie łatwiej można byłoby to sprawdzić. Póki co Unia Europejska jest bardzo restrykcyjna. Wiem, bo w moim departamencie również zajmujemy się rejestracją środków ochrony roślin. Wiemy, ile substancji jest wycofywanych, ile jest wprowadzonych nowych – prawie nic. Natomiast tutaj, taka jest rzeczywistość, tutaj tego nie oceniamy, bo wiadomo, że najważniejsze jest bezpieczeństwo.

Natomiast soja jest taką wdzięczną uprawą, która póki co tej ochrony aż tak bardzo nie potrzebuje. Rzeczywiście naszą poważną rolą – i tutaj sobie już po cichu myślimy, co możemy jeszcze zrobić, bo dopłaty... Tylko panie przewodniczący, na jakim poziomie te dopłaty? Bo jeśli my będziemy mieli trzy tony...

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Chodzi o to, żebyśmy ruszyli tak, jak z rzepakiem. Początek z rzepakiem był taki sam: mało, mało, a teraz mamy swój i sprzedajemy.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Nina Dobrzyńska:

Przekażę panu ministrowi. Natomiast planujemy w tym momencie uruchomienie nowego ekoschematu z jeszcze większymi kwotami na materiał siewny, też m.in. soi. Pewnie będziemy się rozwijać w tym kierunku, bo faktycznie to jest dobry kierunek, natomiast trzeba mieć świadomość tego, że nie mamy takich rozległych stepów jak Ukraina i trzeba zastąpić – coś wycofać, jakiś jeden rodzaj uprawy, wprowadzić coś innego zamiast zbóż, których mamy nadmiar, prawdopodobnie należałoby pójść w soję. Natomiast to się musi wszystko opłacać, to się wszystko musi spinać finansowo.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Chodzi o to, żeby zacząć.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Nina Dobrzyńska:

Dobrze, to wszystko przekazemy panu ministrowi.

Prodziekan w Międzynarodowej Akademii Nauk Stosowanych w Łomży Jolanta Puczel:

I żeby zostało we własnym gospodarstwie, bo na przetwórstwo soi trzeba jeszcze dołożyć. To jest to, że nie sprzedajemy, a chcemy zostawiać...

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Nina Dobrzyńska:

Tak, dokładnie tak. Dokładnie. Myślę tak podsumowując – bo mogłabym tu mówić bardzo długo, ale sądzę, że nie o to chodzi – że po pierwsze, jest kwestia współpracy, jeśli chodzi o świadome wybory, świadomą żywność albo może bardziej informację, co jaki sposób żywienia niesie, bez wpływania na upodobania. Moje pokolenie już być może się nie wycofa z tego schabowego, chociaż mnie jest już łatwiej, jak mam córki, które są wegetariankami – mnie jest łatwiej jeść to samo, co one. Natomiast, tak jak mówimy, tu nikogo do niczego nie zmuszamy.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Tak, ale ja jako mężczyzna, jak zjem schabowego, to mam...

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Panie przewodniczący, naprawdę pana dieta to nie jest akurat temat tego posiedzenia podkomisji i pan sobie pan sam może zdecydować, co pan sobie je i co to z panem robi.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Nina Dobrzyńska:

Dlatego też – ale też dla pana przewodniczącego i dla rolników – robimy to, że zarejestrowane są już 42 odmiany soi w Polsce. Nie mówię o innych bobowatych, ale soję mamy. I, tak jak mówiła pani profesor, dla każdego regionu kraju mamy dobrane odpowiednie odmiany właśnie, bo nie to samo się uda na Mazurach, co na Podkarpaciu. Na Podkarpaciu są już dobre plony, na południu Polski generalnie są naprawdę też dobre. Znam rolników, którzy mają po 300 ha i są bardzo zadowoleni, więc to jest możliwe.

Natomiast to jest w większości, tak jak tutaj powiedziała państwu pani z WWF, soja paszowa. Soję konsumpcyjną dla ludzi póki co sprowadzamy z dorzecza Dunaju – z Węgier, z innych okolic. U nas to dopiero się zaczyna dziać. Wiem, że firmy, które produkują – większość, nie wiem, nie znam wszystkich, być może jest inaczej i państwo to wiedzą lepiej – większość firm sprowadza soję do celów konsumpcyjnych z innych krajów, nie z Polski. Tutaj biję się w pierś. To jest coś, na co jakby też powinniśmy zwrócić większą uwagę, żeby to była taka soja, która nadaje się do konsumpcji dla ludzi. To na pewno zrobimy. Na pewno obiecujemy więcej szkoleń...

Prodziekan w Międzynarodowej Akademii Nauk Stosowanych w Łomży Jolanta Puczel:

Z obniżonym hormonem.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Nina Dobrzyńska:

Dokładnie tak, dokładnie tak, dokładnie tak. Szczególnie dla kobiet jest to ważne. To jest to, co mogę obiecać.

Kwestia dopłat. Dopłat jest zawsze mało, zawsze powinno być więcej, ale akurat tutaj cel jest szczytny i myślę, że pan minister na pewno tym tematem się zainteresuje. Obiecuję to przekazać.

Bardzo ważna jest współpraca międzyresortowa, bo rolnictwo ma, tak jak mówiłam, dwojakie cele: produkcja roślinna opłacalna i bezpieczna oraz w miarę rozsądne ceny dla konsumenta dla każdego konsumenta; nie tylko dla tego, którego stać na produkcję ekologiczną czy też integrowaną, bardzo, bardzo mocno droższą. Powiedziałabym też – dla wszystkich. Każdy zasługuje na bezpieczną żywność, na to, żeby wiedzieć, co jest dla niego zdrowsze, co jest lepsze i co chce zaakceptować jako swoją dietę – czy ona nazywa się dietą planetarną, czy też jakąkolwiek inną.

Obiecuję to, co tutaj usłyszałam od państwa, przekazać panu ministrowi.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

A ja docisnę.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Nina Dobrzyńska:

Myślę, że to nie jest nasze ostatnie spotkanie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo. Teraz formalnie zamykam dyskusję.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Zamykam posiedzenie podkomisji stałej do spraw bezpieczeństwa żywności, eliminowania nieuczciwych praktyk w obrocie żywnością oraz sprzedaży bezpośredniej i handlu detalicznego produktów wytworzonych w gospodarstwach rolnych. Dziękuję państwu bardzo.